OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 14 PAŹDZIERN. 1929. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 285

Łódź 14 X-29 A.

Wstrząsająca tragedja
w domu przy ul. Targowej 11
W obronie siostry — zadał jej mężowi śmiertelne ciosy nożem

Łódź, 14 października.

Wczoraj późnym wieczorem władzom policyjnym doniesiono o PONUREJ ZBRODNI, DOKONANEJ W DOMU PRZY UL. TARGOWEJ 11.

W kamienicy tej mieszka 39-letni robotnik fobryki Zilkiego (Iuliusza 1) Ludwik Lange z żoną i trojgiem dzieci. Lange źle żył ze swą połowica. Stale podejrzawał ją ,że coś knuje przeciw niemu i robił jej ciągle awantury.

W ostatnich dniach pożycie małżonków bardziej jeszcze się pogorszyło. Wpłynął na to brat Langowej 34-letni Edward Keller, który w tym czasie zamieszkał u nich na stałe.

Keller w czasie sprzeczek małżeńskich zawsze stawał po stronie siostry. Lange nienawidził go z tego powodu i nieraz próbował wyrzucić z domu.

Wczoraj L. przez cały dzień włóczył się po knajpach. Gdy wieczorem powrócił do domu, bez żadnego powodu RZUCIŁ SIĘ NA ŻONĘ I POCZĄŁ JĄ BIĆ.

Biedna kobieta, nie mogąc się obronić, nieludzikm głosem wzywała pomocy.

W tej chwili właśnie do drzwi zapukał Keller. Lange nie chciał go wpuścić. Oświadczył on szwagrowi, że jeśli wejdzie do mieszkania, to sie z nim krwawo rozprawi. Keller nie przeraził się tych gróźb. Wyważył drzwi i wtargnął do pokoju

Z NOŻEM W REKU.

— Jeżeli nie dasz spokoju mojej siostrze, to cię zabiję... — zawołał groźnie.

Lange rzucił się na niego, chcąc mu wyrwać nóż. Wynikła zaciekła walka, w czasie której Keller zadał Langemu KILKA GŁEBOKICH CIOSÓW NOŻEM W PIERSI I W GARDŁO.

Po dokonaniu tego czynu Keller, nie zwracając żadnej uwagi na siostrę, wybiegł na ulicę. Przed domem w ogródku

PORZUCIŁ OKRWAWIONY NÓŻ I UDAŁ SIĘ DO KOMISARJATU

gdzie oświadczył, że zabił Langego.

— Już dawno powinienem był to zrobić.. — mówił. Przed czterama laty Lange napadł na mnie i chciał mnie zabić. To był straszny człowiek. Tacy jak on nie powinni żyć.

Kellera osadzono w więzieniu.

Ciężko rannego Langego pogotowie przewiozło do szpitala św. Józefa, gdzie walczy ze śmiercią.

20.000 rupji
za głowę Habibullaha

Kair, 14 października.

Z Kabulu donoszą: Nadir Khan po zajęciu stolicy i rozbiciu oddziałów uzurpatora we wszystkich prowincjach Afganistanu ogłosił, iż za głowę Habibullaha przeznacza nagrodę w sumie 20,000 ropji.

Gdzie ukrywa się syn „woziwody" wraz ze swoim sztabem — niewiadomo. Pogłoskę o ucieczce jego do Rosji sowieckiej zdementowało poselstwo sowieckie w Kabulu.

Do Nadir Khana nadesłał z Teheranu telegram z prośbą o pozwolenie powrotu do kraju b. król Inayatullah, przymusowo panujący w Afganistanie po zdetronizowaniu Amanullaha. W sprawie tej postanowiono zasięgnąć opinji wybitniejszych przedstawicieli ludności.

Trzęsienie ziemi
w Szwajcarji

Zurich, 14 października.

Wczoraj stwierdzono w całej Szwajcarji północnej silne trzesienie ziemi, trwające przez kilka sekund i powtarzające się kilkakrotnie.

Trzęsienie ziemi większych szkód nie spowodowało.

Skarga Sowietów
na wojska chińskie

Moskwa, 14 października.

Komisarjat ludowy spraw zagranicznych złożył w ambasadzie niemieckiej deklarację z prośbą o przekazanie jej rządom w Nankinie i Mukdenie. Deklaracja stwierdza, że napaści i ostrzeliwania spokojnej ludności oraz sowieckich statków handlowych przez woiska chińskie i białogwardyjskie powtarzały się w miesiącu wrześniu coraz częściej, zwłaszcza w okręgu rzeki Amuru, ponadto wykryto na wodach i przy wybrzeżu sowieckiem pływajace torpedy, puszczone przez wojska chińskie w pobliżu ujścia rzeki Surgari.

Deklaracja przytacza szereg konkretnych wypadków napaści chińskich, m. in. ostrzeliwanie w dn. 12 b. m. karawany statków handlowych sowieckich, które zmusiło sowiecką flotylę wojenną, towarzyszącą karawanie, do podiecia odpowiednich zarządzeń ochronnych.

Rząd sowiecki protestuje kategorycznie przeciwko trwaniu prowokacyjnych napaści i oświadcza, że od chwili obecnej podejmie akcję w celu zapewnienia bezpieczeństwa na granicy sowiecko-chińskiej.

Bandyci grasują
Smiałe napady na prowincji

Do zagrody wdowy Marji Pietrzakowej we wsi Przedecz (pow. włocławski) wtargnęło nocy wczoraiszej

2-ch zamaskowanych i uzbroionych w rewolwery bandytów.

którzy zagroziwszy śmiercia, zażądali wydania pieniędzy. Gdy przerażona Pietrzakowa wręczyła zbójom 100 zł. oświadczając, że więcej pieniędzy nie posiada, wtedy bandyci przystąpili do rewizji, przeszukując szuflady, kufer i t. p. skrytki. Nie znalazłszy jednak nic więcej gotówki, napastnicy zbiegli w kierunku wsi Chodziec. Zaalarmowana policja zarządziła pościg, który nie dał jednak pożądanego wyniku.

Na drodze pomiędzy wsiami Res— Piaski (pow. wojkowyski, woj. białostockie) 2-ch bandytów napadło na jadącego furmanką mieszkańca wsi Koladycze (gm. Piaski) Jakóba Kiszkuna, któremu po zranieniu nożem ręki, zrabowali 300 zł. i zbiegli do lasu.

We wsi Włodzie (woj. lubelskie) 2-ch bandytów po wyjęciu okna, weszło w nocy do mieszkania Kazimiery Kosińskiej. Napadli na śpiącą, zadając starym bagnetem 2 rany w szyję, poczem zrabowali schowane w łóżku 430 zł. i 4 weksle na sumę 700 zł., a nadto palto i kożuch, poczem zbiegli. Wysłane patrole policyjne ujęły w pobliżu miejsca napadu: Jana Pawliszuka i Józefa Brodeckiego. Przy ostatnim ,znanym w tej okolicy złodzieju, znaleziono rewolwer z 7-ma nabojami, łomy, klucze, latarki i t. p. narzędzia złodziejskie.

Aresztowanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

KRWAWA ZEMSTA SYNA
Zastrzelił niebezpiecznie prowadzonego pod konwojem mordercę swego ojca

Łódź, 14 października.

Wojewódzki urząd śledczy w Łodzi otrzymał meldunek o krwawym dramacie, który rozegrał się w Gruszczycy (woj. łódzkie).

Przed paru laty 45-letniemu gospodarzowi wsi Wrzące pod Sieradzem Władysławowi Kolińskiemu, zmarła żona. Koliński wkrótce ożenił się z jej 16-letnią siostrą i miał z nią dziecko.

Młoda żona nie była wierna. Po rocznem wspólnem pożyciu uciekła ze swym kochankiem Franciszkiem Klinkowskim do Radomska, gdzie wszczęła starania o rozwód, jednakże go nie uzyskała.

Przed kilku dniami Klinkowski udał się do Wrzący i odbył dłuższą rozmowę z mężem swej kochanki. Domagał się on od niego, by sam starał się o rozwód, lecz Koliński oświadczył mu kategorycznie, że nigdy tego nie uczyni, gdyż mimo wszystko chce, by żona do niego powróciła.

Wynikła gwałtowna sprzeczka, w czasie której Klinkowski sięgnął do kieszeni

PO NÓŻ I ZADAŁ KOLIŃSKIEMU GŁĘBOKI CIOS W OKOLICY SERCA.

Koliński w kilka minut później wyzionął ducha.

Zabójca uciekł. Policja po kilku dniach aresztowała go we wsi Gruszczyca i po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia chciała go skierować do więzienia sieradzkiego.

Gdy aresztowanego prowadzono pod konwojem przez wieś, syn zabitego 19-letni Tomasz Koliński z odległości paru metrów

DWUKROTNIE STRZELIŁ DO KLINKOWSKIEGO Z REWOLWERU.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Tomasz Koliński po dokonaniu swego czynu sam oddał się w ręce policji.

— MUSIAŁEM POMŚCIĆ ŚMIERĆ MEGO OJCA — OŚWIADCZYŁ — SZKODA TYLKO, ŻE KLINKOWSKI JESZCZE ŻYJE.

Asfalt będzie
w wyznaczonym terminie

Łódź, 14 października.

Dziś rano komisja lustracyjna, która systematycznie przeprowadza kontrolę nad robotami asfaltowemi, na ul. Piotrkowskiej, ponownie badała stan prac. Komisja po lustracji stwierdziła, że roboty będą w wyznaczonym terminie do dnia 1 listopada ukończone.

Już dziś rano rozpoczęto wylewanie i prasowanie asfaltu na drugiej stronie ul. Piotrkowskiej na odcinku od ul. Andrzeja do 6 sierpnia. Wylewanie asfaltu odbywa się równocześnie z dwuch stron odcinka, to też ta część ulicy po kilku dniach zostanie już oddana do użytku publicznego.

Ludność nie chce
kupować bułek na wagę

Łódź, 14 października.

Jak się „Express" dowiaduje, na ostatniem posiedzeniu cechu piekarzy przyjęto uchwałę, by bułki sprzedawane były nie na wagę, jak dotąd, lecz wyłącznie na sztuki.

Uchwała ta spowodowana względami kalkulacyjnymi piekarzy, wywołała wszakże wśród niezamożnej ludności niezadowolenie, gdyż kupowanie bułek na sztuki wypada drożej, niż na wagę.

Według otrzymanych przez nas informacji, do magistratu ma wpłynąć memorjał ludności z prośbą o utrzymanie sprzedaży bułek na wagę.

Zagadkowa ucieczka
więźniów we Lwowie

Lwów, 14 października.

Nocy ubiegłej zaszedł w więzieniu sądu grodzkiego we Lwowie zagadkowy wypadek ucieczki dwóch więźniów Józefa Czerwonki i Semena Myczaja, zwanego „Konradem Zygmuntem". Sposób, w jaki zbiegowie wydostali się z celi i gmachu więzienia, pozostaje dla władz więziennych i policji nierozwiązaną zagadką.

„Graf Zeppelin"
nad Holandją

Berlin, 14 października.

Ubiegłej nocy z Friedrichshafen wystartował „Graf Zeppelin" do lotu okrężnego nad Holandją, mając na swym pokładzie 30 pasażerów. Nad ranem „Graf Zeppelin" przeleciał nad granicą holenderską koło Delfzije. Następnie ukazał się ponad pałacem królewskim Het Loo koło Apeldoor, kontynuując dalej lot przez Rotterdam, Amsterdam, Hagę. Podczas lotu nad terytorjum holenderskiem eskortowało sterowiec 6 samolotów wojskowych.

O godzinie 7 wieczór „Graf Zeppelin" powrócił do Friedrichshafen.

Olbrzymi pochód
dzieci polskich w N. Yorku

Nowy Jork, 14 października.

Wczoraj odbył się tu ku czci Pułaskiego „Dzień Dzieci", w którym wzięło udział kilkanaście tys. dzieci emigrantów polskich i polaków amerykańskich. Pochód dzieci udał się do ratusza City Hall, gdzie nadburmistrz Nowego Jorku Walker, wygłosił przemówienie o wielkich zasługach Pułaskiego.

Neoimperjaliści!

Takim mianem obdarza niemców prasa sowiecka

Przed kilku dniami oficjalny organ sowiecki „Prawda" zamieścił artykuł *„Niemcy a my"*, który usiłuje wykazać zmiany, jakie w ostatnich czasach zaszły na gruncie niemiecko-sowieckim.

„Prawda" wyraźnie *oskarża Niemcy o neoimperjalizm*, wyznawany przez wszystkie partje polityczne, poczynając od socjalistycznej lewicy do skrajnej prawicy. Różnica między poszczególnemi odłamami niemieckich imperjalistów polega jedynie na tem, że gdy ich lewe skrzydło stosuje *politykę kompromisów*, prawe pała *żądzą odwetu*. Dowodem tego — pisze „Prawda" — że stosunki niemiecko-sowieckie od chwili podpisania traktatu w Rapallo, bardzo się zmieniły, świadczą *plany Rechberga, gen. Hoffmana oraz rokowania francuskie przedstawicieli prawicy niemieckiej Lippe i Klönne.*

Do powyższych wywodów „Prawda" dodaje jeszcze tę uwagę, że w Niemczech *walka klas bardzo się zaostrzyla*, że nienawiść burżuazji niemieckiej do własnych robotników przenosi się też i na państwo sowietów, że wreszcie robotnicy niemieccy wcale nie mają ochoty ponoszenia ciężarów, wynikających z wykonywania planu Younga.

Artykuł ten wywołał polemikę w prasie niemieckiej. Między innemi odpowiada nań także „Kölnische Zeitung", będąca swego czasu organem Stresemanna, z tego więc względu bardzo miarodajna, jeśli chodzi o niemiecką politykę zagraniczną. Dziennik ten odpowiada, że o ile w Niemczech *wzmógł się nieprzyjazny nastrój wobec sowietów*, stało się to jedynie wskutek tego, że różne międzynarodowe rewolucyjne organizacje, mieszczące się w państwie sowietów, obrały Niemcy jako *cel wzmożonej agitacji* w ciągu ostatnich miesięcy.

„Prawda" podkreśla także, że zmiana stosunku Niemiec do sowietów nastąpiła również skutkiem *rozczarowania niemieckich kól gospodarczych* co do handlu z państwem sowietów. „Miano w Niemczech nadzieję — pisze dziennik sowiecki, — że w swej polityce gospodarczej sowiety orjentować się będą *bardziej kapitalistycznie.* Tymczasem zamiast wzmocnienia stanowiska Niemiec na rynku sowieckim, jest on raczej *terenem współdziałania między Niemcami, Stanami Zjednoczonemi i Anglją.* Wskutek tego część burżuazji niemieckiej zachowuje się biernie, inni natomiast, zwłaszcza banki, orjentują się ku Anglji i są względem sowietów wrogo usposobione".

Niemniej jednak „Prawda", jeśli mowa o przyszłości, jest pełna nadziei. W tej mierze pisze ona, co następuje:

„Obawiając się możliwości *rewolucji spolecznej na wypadek wojny*, a także z tego powodu, że sprawy swych wschodnich granic Niemcy nie uważają za uregulowane — nie wypuszcza się w Niemczech z rąk *„karty rosyjskiej"*, wskutek czego urzędowa polityka niemiecka zawsze trzymała się *zasad neutralności sowietów*. Zresztą Niemcy łączy z sowietami interes. Dlatego właśnie znowu odzywają się tam głosy, domagające się oparcia niemiecko-sowieckich stosunków handlowych na trwałej, finansowej podstawie. Sowiety w dalszym ciągu zainteresowane są bardzo rozwojem handlu z Niemcami, gdyż wysoko rozwinięty przemysł niemiecki i technika już dotąd odegrały wielką rolę w odbudowie sowieckiego gospodarstwa i w dalszym ciągu odgrywać ją mogą. Jednak *technika niemiecka nie jest jedyna w świecie*, są inne, również gotowe współdziałać w rozwoju gospodarstwa sowieckiego. Dla tego właśnie sowiety z największym spokojem patrzą na *objawy awanturnictwa politycznego,* jakie przejawiają pewne grupy burżuazji niemieckiej".

Na to Kölnische Zeitung" odpowiada, że nikt w Niemczech nie dążył do monopolu na sowieckim rynku handlowym, a jeśli wogóle zasady traktatu w Rapallo nie wchodzą w życie, dzieje się to *nietylko ze względu na rozwój wypadków w Niemczech, lecz również i w sowietach.*

CZYTAJCIE „REPUBLIKE"

Kreuger-król zapałek

jest człowiekiem o silnej woli i szerokim rozmachu

Na całym świecie płoną jego zapałki

Przed dwoma laty rząd niemiecki, pragnąc nie dopuścić do przejścia w obce ręce przemysłu zapałczanego, wydał w tej mierze specjalną ustawę, na zasadzie której utworzona została ogólna organizacja tej gałęzi przemysłu, w której fabryki niemieckie miały zapewnione 50 proc. udziału, zaś rząd zastrzegł sobie prawo regulowania ceny sprzedażnej.

Z tej ochrony rząd niemiecki zrezygnował obecnie i za cenę 150 miljonów dolarów pożyczki wydzierżawił monopol zapałczany trustowi szwedzkiemu.

Na czele tego trustu stoi arcymiljoner szwedzki **Ivar Kreuger**, który śmiało rzec może o sobie w stosunku do całego przemysłu zapałczanego „l'etat c'est moi".

Niezmiernie ciekawą jest postać tego Ludwika XIV-go rządzącego samowładnie w stworzonem przez siebie państwie zapałek. **„The coming man of Europe"** nazywają go anglicy, dopatrując się w tej niepospolitej osobistości przyszłego władcę finansowego Europy, którego wpływy zaważyć mogą nieraz na jej losach.

W Kalmarze, ostoi i środowisku szwedzkiego przemysłu narodowego, ujrzał światło dzienne Ivar Kreuger, syn właściciela małej fabryczki zapałek. Jako 19-letni młodzieniec posiadł on już tytuł inżyniera architekta i pozyskał wkrótce ogromne znaczenie na rynku budowlanym stając na czele budowlanej firmy Kreuger i Toll.

Przed założeniem tego przedsiębiorstwa, które sięgało swemi wpływami na całą północną Europę a szczególniej na Rosję, młody szwed prowadził specjalne i długie studja w Niemczech, Anglji, Ameryce i Francji i przywiózł z nich do swej ojczyzny przeświadczenie o **niezmiernej wadze tego produktu jakim jest zapałka.**

Po długiej i bardzo owocnej działalności w przemyśle budowlanym Kreuger zostaje zaproszony na prezesa szwedzkiego trustu zapałczanego i niezwykłemi swemi zdolnościami i nadzwyczajną pracą rozwija go do tego stopnia, iż w danej chwili trust ten **włada produkcją zapałczaną przeszło połowy świata.**

Zapałek szwedzkich używa zarówno chińczyk, jak botokuda, eskimos jak mieszkaniec Fidżi. W samej Szwecji wyrabia się tylko jedną siódmą ogólnej produkcji i zatrudnionych jest przy tem 12 tysięcy robotników, reszta towaru nasyca rynki całego świata, stanowiąc 70 procent ogólnej światowej produkcji.

Ivara Kreuger nie można traktować jako jedynie wybitnego przemysłowca, **jest to bowiem osobistość o niezwykle szerokim rozmachu i żelaznej woli,** przed którą dzisiaj już stoją otworem możliwości kolosalnych wpływów w interesach starego świata.

Podporządkowawszy swej władzy przemysł rodzimy, przerzucił ją zwolna i z niepospolitem wyczuciem na inne kraje. Dopomógł mu do tego panujący przez pewien okres w Europie chaos walutowy z którego Kreuger potrafił znakomicie skorzystać, wykazując zdolności, gienjalnego finansisty.

Sieć jego fabryk rozrzucona po całym świecie pracuje siłami miejscowemi pod kierunkiem jednak szwedzkich fachowców i przy pomocy maszyn wyrabianych w Szwecji.

Że człowiek tego pokroju i tej miary nie ogranicza się jedynie do fabrykacji zapałek, rozumie się samo przez się. To też niewiele jest takich gałęzi w przemyśle szwedzkim, gdzieby nie były zaangażowane kapitały Kreugera i nad któremi nie czuwałoby jego baczne na wszystko oko. Jest on bezustannie prawie w rozjazdach: **jednego dnia zjawia się w Londynie, niezadługo załatwia swe olbrzymie interesy w Berlinie, Paryżu, New-Yorku.**

Ci nieliczni, którzy go znają bliżej, określają go, jako wzór skromności i powściągliwości a nadewszystko jako wcielenie spokoju i taktu.

Nie posiada on wrogów i żaden z jego współpracowników nie usłyszał odeń nigdy ostrzejszego słowa. Sympatja jaką się powszechnie cieszy i gentlemanerja tego mocnego człowieka są **to jedne z z najważniejszych atutów jego niezwykłego powodzenia.**

Największą jednak jego siłą jest genjalny wprost talent organizacyjny. Jego handlowo - przemysłowo - finansowe posunięcia świadczą iż ma się do czynienia z wspaniałym architektem, który wie, jakie znaczenie posiada **solidny fundament i nie buduje dalej, dopóki nie jest go pewny.**

Jego finansowe koncepcje, powiada jeden z jego gorących wielbicieli, wykazują proste i jasne linje, i posiadają wiele fantazji, nie będąc ani trochę fantastycznemi.

Pracowitość tego szweda nie posiada wprost granic, 24-godzinny dzień roboczy nie jest dlań rzadkością i zbytnio mu nie ciąży.

Oto dlaczego świat może oczekiwać od tego zaledwie 50-letniego **„króla zapałek"** wielu jeszcze niespodzianek.

„OFIARNA NOC"

(Pierwsza kobieta w życiu)

Reżyserji Franka Borzage'a, twórcy „7 nieba" i „Anioła Ulicy" z nową gwiazdą Foxa, kusząco-piękną

Mary Duncan, Charlesem Farrellem Iwanem Linowem

jest najpiękniejszym i zarazem najwięcej frapującym tworem współczesnej sztuki filmowej

Najbliższa premjera „LUNY".

„Hipek-wariat" w potrójnem amerykańskiem wydaniu

Policja w Detroit odnalazła według otrzymanej tajnej informacji niejakiego Mateusza Holdreita, syna zamożnego właściciela restauracji, uprowadzonego przez bandytów przed kilkoma dniami i więziono celem wymuszenia okupu.

Nieszczęsnego 24-letniego człowieka trzymali zbrodniarze przez 5 dni bez jedzenia. Policja znalazła go w 40 godzin po opłaceniu przez jego rodzinę 5 tysięcy dolarów.

Gdy zapukano do drzwi, usłyszano ciche jęki, dobywające się z wewnątrz. Otworzono wówczas drzwi i znaleziono związanego Holdreita, rozłożonego na łóżku. Znajdował się on już w stadjum ostatecznego osłabienia.

Nogi jego przymocowane były do krawędzi łóżka łańcuchami, zamkniętemi na kłódki, głowę miał okręconą ręcznikiem i zawiązane chustką oczy.

Gdy po długich lekarskich zabiegach więzień przyszedł do siebie, opowiedział, że zaraz po uprowadzeniu go otrzymał on jeden butersznyt i od tego czasu nie dano mu już nic do jedzenia.

Holdreit, który jest studentem uniwersytetu, został przewieziony do domu, gdzie ojciec jego wyjaśnił przybyłej policji że w 2 dni po porwaniu syna spotkał trzech osobników, którzy zażądali od niego 30 tysięcy dolarów za wypuszczenie syna na wolność, po długich jednak targach obniżyli swe żądanie do 5 tysięcy.

Pieniądze te zostały im wręczone, po czem Holdreit jął niecierpliwie oczekiwać na syna, który jednakowoż nie wracał. Okazało się później, że **w godzinę po otrzymaniu pieniędzy bandyci zostali przyłapani przez policję.**

Szczęście chciało, że opryszki, jadąc po pieniądze, „pożyczyli" sobie pod groźbą rewolweru dorożki automobilowej od pewnego szofera. Szofer ten zawiadomił o tym fakcie policję i wkrótce auto to dostrzegli dwaj policjanci, którzy po dłuższej pogoni i strzelaninie obezwładnili dwuch, a trzeci zdołał zbiec.

A teraz wyszła na jaw niezmiernie ciekawa rzecz: **wszyscy trzej bandyci na podobieństwo naszego rodzimego „Hipka Warjata", korzystali z „urlopu", udzielonego im w wiezieniu za „wzorowe sprawowanie się".**

Mają oni na sumieniu szereg rozmaitych morderstw i gwałtów, na skutek czego skazano każdego z nich na 15 lat więzienia. Po 9 latach podobno bardzo „przykładnej konduity", chłopaczkom darowano resztę kary i wypuszczono na t. zw. „parol".

I oto chłopaczkowie, jak nasz rodzimy „Hipek", postanowili w ten sposób nadrobić stracony czas. Nie udało się nieborakom, gdyż nawet owe marne 5 tysięcy dolarów zostały im odebrane.

Kwiat Wschodu

Stan Poincarego poprawił się znacznie.

Paryż, 13 października.

Jak podaje „Echo de Paris" stan zdrowja Poincare'go poprawił się tak znacznie, że przewidywana druga i ostatnia operacja będzie się mogła odbyć z końcem b. m.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i allergiczne

(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro,

tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w

Nowa służąca: Trzynaścioro dzieci?... Nie mogę przyjąć tej posady...
Pani: Ależ niech Marysia nie będzie przesądna...

Zwyrodniała kobieta

wsadzała szpilki w ciała dwojga dzieci

Z Warszawy donoszą:

Osoby, zdążające na kawę do małej „Ziemiańskiej" spotykały od paru dni przed wejściem biedną kobietę z dwojgiem wynędzniałych łzieci.

Wzruszenie ogarniało na widok tej trójki. Matka błagała przechodniów o litość, chłopiec, szlochał, dziewczynka cicho kwiliła. To też drobne monety sypały się hojnie.

Trzeba trafu, że ulicą Mazowiecką przechodził pracownik miejskiego wydziału opieki społecznej. Zerknąwszy wprawnem okiem na trio żebracze, zauważył to, czego zwykły śmiertelnik nie widzi.

Dla pewności ukrył się we wnęce bramy po przeciwległej stronie i przez dłuższy czas odserwował podejrzaną niewiastę. A kiedy nie miał już żadnej wątpliwości, wezwał policjanta.

Nie bez oporu maszerowała „biedna matka" do 12 komisarjatu, złorzecząc urzędnikowi okrutnie.

Dyżurny przodownik polecił dziatwę rozebrać. Na plecach dziewczynki **znaleziono przeszło trzydzieści ukłuć szpilką.** Chłopiec miał kilkanaście podobnych śladów.

— Co miałam robić — cynicznie oświadczyła żebraczka — **kiedy mi dzieciaki nie chcą płakać.** A jak nie płaczą, to niema zarobku.

Podała się za Marjanę Wiskowską z ulicy Leszno nr. 96. Zapytana o pochodzenie dzieci odrzekła jakoby jest ich matką.

Policja nie daje wiary temu oświadczeniu, gdyż w Warszawie przy ulicy Ostrowskiej istnieje centrala żebracza, w której obok protez, okularów, łachmanów **można wynająć dzieci.**

Wiskowską osadzono w areszcie. Tadzio i Zosia będą umieszczone w domu wychowawczym.

Pończoszki zgubiły „dobrego" Hermana

Oświadczył on sądowi:„ Jestem „erotycznie" chory!.. Mnie trzeba leczyć z tej choroby"!..

Łódź, 14 października.

P. Herman Szaja czuł wielka słabość do płci pięknej. Poprostu nie potrafił niczego odmówić żadnej przystojniejszej buzi. Dwukrotnie już z tego powodu dostał się do kryminału — raz przywłaszczył sobie 500 złotych za które sprawił elegancki płaszcz pewnej uroczej brunetce, drugi raz, by spełnić kaprys jakiejś blondynki, sfałszował weksel.

Obecnie pechowy kobieciarz wpadł znów przez pończoszki.

A było to tak: Po wyjściu z więzienia, dzięki protekcji kilku znajomych kupców, Szaja został agentem pewnej hurtowni pończoszniczej. Zarabiał bardzo mało, lecz był zadowolony, iż ma możność rozpoczęcia cichego, pracowitego życia.

Niedługo mu ono jednak odpowiadało. Gdy zawarł znajomość z jakąś łódzką pięknością dość podejrzanej kondujty, chąc zdobyć jej względy, podarował jej 2 tuziny pończoszek, które miał dostarczyć klijentowi swej firmy.

Dziewczyna, zachwycona tym hojnym darem, oświadczyła mu, że go pokochała całem sercem i poprosiła o tuzin pończosozek dla swej koleżanki. Herman nie mógł jej odmówić.

Nowa przyjaciółka Hermana szybko zdobyła nad nim władzę. Namówiła go, by spieniężył całą partję pończoch, a gdy następnie wydali całą gotówkę, nakłoniła go do popełnienia sprzeniewierzenia. Hurtownja pończosznicza szybko wykryła wszystkie machinacje Hermana. Złożono odpowiedni meldunek w policji. Szaja, dowiedziawszy się w porę, że jest już poszukiwany, czmychnął ze swą wybraną do Warszawy.

Niedługo jadnak bawił na wolności. Policja odnalazła jego kryjówkę w pewnym hoteliku na Pradze i ulokowała go w areszcie.

W rezultacie Szaja po raz trzeci stanął przed sądem.

— Jestem erotycznie chory — tłumaczył sądowi — każda kobieta może ze mną zrobić wszystko co jej przyjdzie na myśl. Mnie trzeba leczyć z tej choroby.

Sąd skazał „chorego" Hermana na rok więzienia.

Konflikt o chinkę

Żółtolica piękność-przyczyną krwawej bójki małżeńskiej.

Łódź, 14 października.

Dopiero przed rokiem p. Włodzimierz Winnicki powrócił do Łodzi. Wyjechał w 1914 roku jako rekrut armji rosyjskiej, a w czasie rewolucji bolszewickiej uciekł do Chin i po czternastu latach wreszcie znalazł się znów w rodzinnym kraju. Jego żona robotnica fabryczna, już dawno straciła nadzieję, że mąż kiedykolwiek powróci. Była pewna, że zginął na wojnie.

Gdy więc zjawił się nieoczekiwanie w Łodzi, kobiecina wprost oszalała ze szczęścia. Nie pozwoliła mu początkowo pracować i czuwała nad tym, by mógł należycie wypocząć po tyloletniej włóczędze. Winnicki zresztą nie kwapił się do żadnej roboty. Przyzwyczaił się już do próżniactwa.

— **Miałem ci ja taką jedną chinkę — mówił żonie, która za mnie pracowała.** Nie mogę narzekać, dobrze mi było z nią... Człowiek mógł się całemi dniami wylegiwać...

Pani Winnicka niezbyt chętnie słuchała tych wspomnień o chince. Tyle lat była mu wierna, choć nie wierzyła, czy żyje jeszcze, a on tam sobie **gruchał jakąś żółtą babą!** Nie robiła mu jednak żadnych wyrzutów. Była tak szczęśliwa, że do niej powrócił, iż wszystko mu wybaczyła.

Mężulek jednakże z biegiem czasu stawał się coraz bardziej nieznośny. Przyzwyczaił się do polskiej siwuchy i po prostu kradł żonie pieniądze, które z takim trudem zarabiała. Cierpliwość kobieciny wreszcie się wyczerpała i wczoraj zrobiła mu awanturę.

— Toś ty taka!— krzyknął jej w odpowiedzi Winnicki mojej chince nigdy nie kradłem pieniędzy, bo mi dawała, ile tylko chciałem! Sknera jesteś!

Winnicka zacisnęła zęby z wściekłości.

— Jeżeli mi jeszcze raz coś powiesz o tej chińskiej lafiryndzie, to ci wszystkie kosteczki policzę — zawołała.

Winnicki uspokoił się. Wieczorem, jak zwykle, udał się do knajpy, a gdy w nocy powrócił do domu mocno pijany rozpoczęła się znów awantura, która tym samem pociągnęła za sobą poważniejsze skutki... Kością niezgody znów była chinka. Winnicki począł znów przypominać jej wszystkie zalety, małżonka cisnęła mu w głowę butelkę. Mąż rzucił się wówczas na nią z nożem.

W rezultacie w czasie zaciekłej batalji oboje doznali poważniejszych obrażeń. Udzielono im pomocy lekarskiej.

Jakubek-muzykant

przechodził te same tragedje, co bohater nowelki Sienkiewicza

Łódź, 14 października.

Czy pamiętacie piękną, wzruszającą nowelę Henryka Sienkiewicza o biednym nieszczęśliwym chłopcu wiejskim, którego talent muzyczny marniał w ciężkich, brutalnych warunkach życia na wsi?

Historja 16-letniego Jakuba Szymańskiego, zamieszkałego przy ulicy Sienkiewicza przypomina dzieje nieszczęsnego „Janka - muzykanta". Jakubek marzył o skrzypkach. Ojciec jego jest bezrobotnym. Nie miał nawet na utrzymanie swej licznej rodziny, więc oczywiście nie mógł marzyć o kupnie instrumentu muzycznego, choć bardzo pragnął, by syn rozwijał swe niezaprzeczone zdolności.

Biedny Jakubek czasami korzystał ze skrzypiec ojca jednego ze swych kolegów. Dobierał sobie sam melodje, a ostatnio zaczął już się zaznajamiać z nutami, dzięki życzliwej pomocy jakichś innych znajomych.

Gdy chłopiec niedawno dowiedział się, iż jeden z lokatorów domu, p. Rajmund Borenfeld, posiada skrzypce postanowił za wszelką cenę wydostać je od niego. Kupić nie mógł, więc pewnego wieczoru, gdy wszedł do Borenfeldów, by pożyczyć zapałek, ściągnął wymarzony instrument.

P. Borenfeld nazajutrz dowiedział się kto był sprawcą kradzieży, gdy spotkał na podwórzu Jakubka, rzucił się na niego i począł go okładać grubą pałką.

Nikt nie wystąpił w obronie chłopca. P. Borenfeld pobił go tak dotkliwie, iż Jakubek stracił przytomność.

Wezwane pogotowie stwierdziło, że doznał on bardzo ciężkich obrażeń cielesnych.

O całem zajściu zawiadomiono policję. P. Borenfeld uzyskał swe skrzypce, lecz jednocześnie został pociągnięty do odpowiedzialności za dotkliwe pobicie Jakubka.

Stanął on przed sądem, który skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Gdy i ona go opusciła napił się jodyny

Łódź, 14 października.

Źle wiodło się Antoniemu Szczedrowskiemu. Od kilku już lat prześladował go okrutny los.

Gdy go zredukowano w fabryce, nie miał z czego żyć i wkrótce został wyeksmitowany z nędznej nory przy ulicy Zielonej na Bałutach. Od tego czasu mieszkał kątem u różnych znajomych. Łudził się, iż wreszcie znajdzie jakieś zajęcie, lecz wszędzie, dokąd się zwracał, odprawiano go z kwitkiem. Szczedrowski nie tracił jednak nadziei, że wreszcie wyszuka pracę.

— Zobaczysz — mówił do swej narzeczonej, Marjanny Butłockiej — będzie nam jeszcze dobrze. Gdy tylko będę coś zarabiał, wynajmę jakiś pokoik i wtedy się pobierzemy.

— Ale kiedy to będzie... — wzdychała dziewczyna. —. Nie mogę tak długo czekać... Wiesz przecież, że i u rodziców nie jest mi dobrze. Szczedrowski pocieszał ją jak mógł. Marjanna w końcu jednak postanowiła z nim zerwać.

— Droki Antosiu — rzekła mu onegdaj — musimy z tem skończyć. Powiem ci prawdę: stara się o mnie jeden szewc. Ma mieszkanie i dobrze zarabia. Rodzice każą mi wyjść za niego. Nie mogę już dłużej czekać, póki ty znajdziesz jakąś pracę...

W Szczerkowskim aż wszystko zamarło.

— Rób, co chcesz — odparł jej chłodno.

Rozstali się.

Biedny młodzieniec nie mógł znieść tego nowego ciosu. Postanowił pozbawić się życia. Kupił w jakiejś aptece jodyny i wczoraj wieczorem otruł się na ulicy. Przechodnie wezwali doń pogotowie. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do zbiorni.

Zatrucie alkoholem

Wczoraj wieczorem w mieszkanlu przy ulicy Lipowej 42 (Radogoszcz) w czasie libacji uległ zatruciu alkoholem 34-letni Edward Staliński.

Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy w groźnym stanie przewiozło go do szpitala w Radogoszczu.

ODEON PRZEJAZD 2 — **Dziś premjera!** — **WODEWIL** GŁOWNA 1.

Najnowsza produkcja 1929/30

Wielki przebój salonowo-sensacyjny p. t.

TEMPO!! TEMPO!!

W roli głównej — **LUCJANO ALBERTINI**

w pozostałych **Herman Picha, Fritz Kampers**

UWAGA: Wyświetlają kinoteatry Odeon i Wodewil jednocześnie.

Dziś premjera! **CORSO** ZIELONA 2.

Poraz pierwszy w Łodzi

SENSACJA!

Walka z bandą opryszków i miłość Hiszpana p. t.

Lotnik w płomieniach

Potężny dramat sensacyjno-awanturniczy w roli głównej

JACK LUDEN

z udziałem cowboyów i oddziałów lotniczych. Nadprogram Farsa

Więcej życia!..

Na bezludnej ulicy policjant aresztował złodzieja i prowadzi go do komisarjatu. Po drodze wiatr zerwał aresztowanemu kapelusz.

— Mój kapelusz!... Mój kapelusz!„, — wołał aresztowany — Pozwól pan, że pobiegnę po mój kapelusz!..

— Jeszcze co! Tu stać! — odparł groźnie policjant — Ja pobiegnę po kapelusz!

**
*

Dwóch panów, stojąc na ulicy przygląda się dzieciom i jeden powiada do drugiego:

— Nie mogę patrzeć na to, jak te dzieci biegają boso.

— Myśli pan, że to im szkodzi? — odpowiada drugi. — Czy jest pan lekarzem?

— Nie... Jestem szewcem.

**
*

W prowincjonalnem miasteczku wybuchł pożar. Spaliło się kilkanaście domów, a między innymi podejrzany „dom" Genowefy Cypkin.

Poszukiwana zwraca się do towarzystwa asekuracyjnego po odbiór premji.

— Komisja przyznała pani 50,000 złotych — komunikuje urzędnik.

— Cóż to znaczy 50,000?... Sam dom wart był setkę! A towar?.. Ja się pana pytam, gdzie jest odszkodowanie za mój towar? Czy pan wie ile ja straciłam? Pomyśl pan tylko!...

— Czy cały towar pani się spalił?.

— Eee... Żeby się spalił to byłoby jeszcze pół biedy...

— A cóż mu się stało?.

— Wyobraź pan sobie: wszystkie dziewczęta uciekły i zaczną teraz robić interesa na własną rękę...

**
*

Podróżny, przejrzawszy rachunek hotelowy:

— Tu jest omyłka... Policzył pan o 10 złotych zadużo..

Właściciel hotelu sprawdza i odpowiada:

— Prawda... Więc to ja mam stracić?..

**
*

Pewien kaznodzieja, uniósłszy się w zapale gromienia swych owieczek, wołał:

— Nawet niemowlęta, które mówić i chodzić nie umieją rozpuściły języki jak dziadowskie bicze i bluźnią Panu Bogu, biegając przez ulice..."

Hallo! Tu radjo!..

11.58 Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 16.15 Program dla dzieci. P. Wanda Tatarkiewicz omówi „Listy od dzieci". 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 Lekcja języka francuskiego Lektor Lucien Roquigny. 17.54 Transmisja muzyki lekkiej z „Gastronomji" orkiestry „Złota Lira". 18.45 Rozmajtości. 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza". Korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. Luigini: Balet egipski. 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.00 Wiadomości bieżace. 20.15 Feljeton muzyczny — wygł. p. Karol Stromenger. 20.30 Koncert miedzynarodowy z Pragi. 22.00 Sztuka podobania się kobietom — wygł. red. Zdzisław Kleszczyński. 22.15 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 22.25 „Z dymkiem papierosa" — wygł. p. Zygmunt Kawecki. 22.35 Komunikaty PAT, 23.00 Muzyka z „Oazy".

Dyżury aptek.

S-rów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), S-rów Lejnwebera (Pl. Wolności 2), S-rów Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (w.)

Nerwy mieszkańca wielkiego miasta

Charakterystyczny plakat wystawy „psychicznej higjeny", odbywającej się obecnie w Berlinie. Plakat ten przedstawia mieszkańca współczesnego wielkiego miasta, którego nerwy poddane są torturom wielkomiejskich hałasów.

Drobiazgi łódzkie

Pierwsze jaskółki karnawału.—Byleby tylko starczyło gotówki!—Właściciele straszaków muszą posiadać zezwolenie na broń. — Atak lotniczy na Łódź

Łódź, 14 października.

Zimno, deszcze, mija już pierwsza połowa października, w pismach ukazują się już ogłoszenia dyplomowanych nauczycieli tańca, słowem zbliżamy się powoli do nowego sezonu towarzyskiego.

Maluczko, a przeczytamy wkrótce w rubryce ogłoszeń o „nowych, oryginalnych kostjumach maskaradowych" wypożyczanych na raty.

Łódź powoli przygotowuje się do karnawału.

Jak nas informują, karnawał tegoroczny będzie się przedstawiał w Łodzi bardzo bogato. Mają powstać nowe lokale, a w starych jak zwykle—gromadzić się będą stali bywalcy.

Byleby tylko dopisała gotówka, a karnawał napewno się uda!

*
**

Wiele osób, nie mogąc uzyskać pozwolenia na broń, kupowało straszaki, które nie wymagały specjalnych zezwoleń.

Jednakże praktyka wykazała, że straszaki są tak samo niebezpieczne w pewnych wypadkach jak rewolwery. Nieostrożne obchodzenie się ze straszakami powoduje bardzo często nieszczęśliwe wypadki.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy na tem miejscu o zranieniu przechodnia na Starem Mieście wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze straszakiem, a przed kilku dniami podobny wypadek zdarzył się w śródmieściu.

Ministerstwo spraw wewnetrznych wydało z tego względu zarzadzenie, aby właściciele straszaków tak samo zaopatrywali się w pozwolenia na broń.

Bez zezwolenia posiadanie straszaków będzie wzbronione i surowo karane.

Ucierpią na tem niechybnie właściciele składów broni, lecz zyska na tem bezpieczeństwo publiczne.

**

Druga niedziela, zakańczająca szósty tydzień obrony powietrznej i przeciwgazowej, utrwaliła się w pamięci łodzian wielkim pokazem na Placu Hallera.

O godz. 3-ej po południu na placu zebrał się kilkutysięczny tłum. Bogaty program z udziałem 28-go i 31-go p. Strzelców Kaniowskich, 10 papu i 1-go pułku lotniczego w Warszawie wywołał wśród widzów wielki entuzjazm.

Nad miastem w godzinach popołudniowych krążyły aeroplany, wywołując zachwyt wśród przechodniów.

Teatr Świetlny
CASINO

Dziś i dni następnych czołowy film produkcji polskiej 1929/30 p. t.

„MOCNY CZŁOWIEK"

wg. powieści St. Przybyszewskiego, reż. H. Szaro

W rolach głównych:

Marja Majdrowiczówna, Agnes Kuck, Grzegorz Chmara (Art. ros. teatru Stanisławskiego), Artur Socha (Art. Teatru Miejskiego w Łodzi)

Wytwórnia „GLORJA"

Specjalna ilustracja muzyczna p. L. Kantora.

Początek przedstawień o godz. 4.30 po poł.

Karol i Anna

Premjera w teatrze Kameralnym

W rosyjskim obozie jeńców wojennych, gdzieś na granicy Europy i Azji, są już od pierwszych tygodni wojny wszechświatowej internowani dwaj niemieccy żołnierze, Ryszard i Karol.

Ryszard ożenił się właśnie na bardzo krótko przed wojną. Kocha tkliwie swoją młodą żonę Annę — wybuch wojny przeciął brutalnie nić jego szczęścia rodzinnego... Rozłąka młodej parki trwa już 3 lata, a Ryszard tęskni i cierpi...

I często też, całemi godzinami, opowiada towarzyszowi niedoli, młodemu Karolowi, o swojem krótkotrwałem pożyciu małżeńskiem, wtajemnicza go z lubością w najintymniejsze szczegóły, opisuje z taką pasją kochającego jej urodę i urok, że Karol — wsłuchany w ciągłe opowieści — przeżywa w myśli razem z nim to szczęście rodzinne i — zakochuje się namiętnie na odległość w żonie swego towarzysza...

Pewnego razu szczęśliwy przypadek dopomaga Karolowi do ucieczki z niewoli. Po całorocznej tułaczce udaje mu się powrócić do Berlina. Zjawia się przed Anną, pragnie wmówić w nią że jest jej mężem Ryszardem, przytaczając w dowód tyle intymnych szczegółów z jej pożycia małżeńskiego, — znanych z opowieści Ryszarda. Anna — nie wierzy mu, ale Karol i tak — zdobywa ją, bo długoletnia samotność i tesknota za kochającym ją mężczyzną — czynią ją mniej odporną na ataki miłosne Karola... Anna poddaje się tembardziej, iż jest przekonana, że mąż jej zginął na wojnie.

Szczęście Karola i Anny trwa do roku 1918. Wtedy bowiem wraca Ryszard z niewoli. Wraca pełen tęsknoty i tkliwej miłości do żony i — zastaje ją w objęciach Karola... Następuje wybuch... Ale Anna jest uczciwą i prostolinijną, nie potrafi przechodzić „z rąk do rąk". Pokochała już Karola, nie powraca do Ryszarda, oboje uciekają przed szalejącym z bólu mężem... A on? Ryszard? Jest też — tylko człowiekiem o prostem, szczerem sercu. W pierwszej chwili zamierza się toporem na Karola, ale gdy oboje uciekli — godzi się z losem i... ukoi później swój ból serdeczny w objęciach sąsiadki, dobrej, poczciwej Marji, która szczerze współczuwa mu w jego niedoli...

Bo ludzie są — ludźmi... Osoby tego dramatu to jednostki małe, przyziemne, uginające się pod obuchem losów, cierpiące wskutek warunków i poddające się im, ale w każdej z nich tkwi szczera, prosta dusza o dobrych, ludzkich instynktach... Tę właśnie dobroć uwydatnia autor, cała sztuka owiana jest duchem ciepłej miłości do człowieka, a że przeżycia tych postaci scenicznych odtworzone są przez autora w formie mocnego, skondensowanego, realistycznego dramatu, pełnego napięć dramatycznych, więc też śledzi się to widowisko z przejęciem, zaciekawieniem i wzruszeniem.

Gra całego zespołu była współmierna do wysokiej wartości sztuki. Znakomity, zwłaszcza w akcie IV-ym, był p. **Zbucki** jako Ryszard. Szczerze i z przejęciem odtworzyła postać Anny p. **Makarczyk - Wasilewska. P. Marcinowska** jako Marja uwydatniła z maesterją najlepsze walory swego rzetelnego talentu. Doskonale, z głebokiem zrozumieniem intencji autora, zagrał Karola p. **Madaliński.**

Publiczność przyjęła sztuke entuzjastycznie.

J. Z.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!

Harry LIEDTKE

w ostatniej swej najpiękniejszej kreacji i najulubieńszej swej roli, w roli porucznika w pięknej arcyszampańsko-wystawionej komedji pod tytułem: —

„Księżniczka-Cyrkówka" (Księżniczka Olga)

Początek seansów o godzinie 4-ej po południu, w soboty, niedziele i święta od godziny 12-ej. Orkiestra pod dyr. p. R. Kantoro.

Ceny wszystkich miejsc oprócz lóż, w niedziele, soboty i święta od godz. 12-ej do 3-ej 1 złoty. Passe-partout i bilety ulgowe nie ważne

Malowany słoń

Trick pogromcy poniósł fiasco

Niejaki Jack Brown, właściciel cyrku i pogromca dzikich zwierząt, dawał przedstawienia w wielkiem angielskiem mieście Glasgowie. Ale powodzenie mu nie sprzyjało.

Jack Brown miał zwierzęta, mógł się pochwalić efektowną ich tresurą, pokazywał nawet tańczącego słonia, ale te sztuki były już publiczności znane, bo wykonywał je jeszcze ojciec Jacka Browna, który także był właścicielem cyrku i menażerji.

Strapiony Brown myślał nad tem, jakimby sposobem ożywić swe przedstawienia i wprowadzić do nich jakąś niebywałą nowość.

Wreszcie wpadł na dobry pomysł. Rozpisał listy za morze i ogłosił, że wkrótce przybędzie do Anglji świetny biały słoń z Siamu, który pozostał tam narazie, choć był osobistym darem króla sjamskiego dla Jacka Browna.

Wreszcie oznajmiono miastu, że biały słoń już przybył, a przed przedstawieniem Jack Brown kazał służbie cyrkowej przeprowadzić dla reklamy wszystkie zwierzęta przez miasto, w długiej procesji, a wśród nich także srebrno - białego słonia świętego.

Procesja miała niesłychane powodzenie, tłumy ludzi zgromadziły się po obu stronach ulicy i biły oklaski, a służba Jacka Browna rozdawała na prawo i na lewo programy przedstawienia, na którem miał się popisywać również biały słoń z Siamu.

Niespodziewanie jednak ten powszechny entuzjazm doznał zamącenia. Oto w chmurach na niebie zaczęło grzmieć i błyskać, wreszcie spadł deszcz.

Służba cyrkowa nie zważała na to i szła dalej ze zwierzętami w procesji ulicznej. Tymczasem z deszczu zrobiła się ulewa, a że słoń z całej procesji był największy, więc najwięcej jej przyjął na swoje ciało.

Pod wpływem jednak deszczu zaczął zmieniać barwę. Pokazywały się plamy czarne, wreszcie cały słoń poszarzał, a tylko po bokach ciekło z niego coś jakby mleko.

Resztki publiczności pod parasolami i po bramach, zaczęły gwizdać, nastąpiło kompletne fiasco, a to wszystko z powodu, że Jack Brown zapomniał poinformować służbę o swoim pomyśle.

Naśladował bohatera romansu co przypłacił życiem

Niezwykły postępek fałszywego markiza de Champeaubert

Sprawa fałszywego markiza de Champeaubert, **który kazał się pogrzebać żywcem, aby zyskać reklamę dla swoich pamiętników i znalazł śmierć w wykopanym przez siebie samego, grobie** przeminęła i zaczyna przebrzmiewać, ale pozostawiła jedną przecież naukę.

Tą nauką jest, że **nie dla każdego zdrowo jest oczytywać się w sensacyjne romanse.** Odrazu bowiem, po wykryciu tej sprawy, zwróciło uwagę, że poszczególne jej części przypominają żywcem niektóre romanse sensacyjne.

Ale najsensacyjniejszem jest stwierdzenie dzienników angielskich, że śmierć oszusta i zbrodniarza Passal'a, który występował jako markiz de Champeaubert, jest po prostu **marną kopją powieści „The Master ol Ballantrae"**, jednego z najsłynniejszych i najgenjalniejszych powieściopisarzy sensacyjnych, angielskiego autora, dawno już zmarłego Roberta Ludwika Stevensons'a.

W powieści tej główny bohater poszukuje skarbu na prerjach Stanów Zjednoczonych. Skarbu tego poszukuje jednocześnie tajne stowarzyszenie zbrodnicze, które go chce zgładzić. Bohater więc postanawia prześladującym zniknąć na pewien czas z oczu i **udać zmarłego, co mu ułatwia fakt, że służącym jego jest** hindus, Secundra Das, **który zna sposoby** fakirów **grzebania się żywcem.**

Secundra więc wprawia swego pana w sen kateleptyczny, zalepia mu nozdrza woskiem, składa jako zmarłego do trumny i **zagrzebuje w grobie,** z którego go ma wydobyć po oznaczonym czasie.

Niestety, jednak hindus nie brał w rachubę różnicy klimatu w Indjach i Północnej Ameryce.

Kiedy więc przystąpił do odgrzebania swego pana, **znalazł go w trumnie nieżywego.**

Zbytnie oczytanie się w sensacyjne romansy widać także z listów rzekomych „Rycerzy Temidy", które sam Passal pisał i sam rozsyłał, a w których nie istniejące tajne stowarzyszenie opisywało obszernie, jakie to tortury zadawało „markizowi de Champeaubert", dostawszy go w swoje ręce, ażeby go ukarać za przestępstwa, niedość rzekomo ukarane przez sądy francuskie.

W naiwnych tych listach, tak naiwnych, że nikt w nie nie chciał uwierzyć, co stało się właśnie powodem śmierci pogrzebanego żywcem, jego rzekomi „Rycerze **Sprawiedliwości"** powiadają, że przedłożyli więźniowi swojemu listę „sześciu prób", ażeby z nich wybrał jedną. On jednak nibyto wszystkie te próby przetrwał zwycięsko i dlatego zastosowano do niego ostatnią t.j. **pogrzebanie żywcem.**

Otóż pierwszą karą, wybraną przez pogrzebanego markiza de Champeabert była **„kara skoku".** Wykopano rów 5 metrów długości, 4 metry szerokości, a 3 metry głębokości, gładko w środku wycementowy i wypełniony świeżo gaszonem wapnem.

Więzień rzekomych „Rycerzy Temidy" miał przeskoczyć ten rów trzykrotnie wzdłuż, z tem obliczeniem, że zadania nie dokona wpadnie do wapna i zginie w stasznych męczarniach.

Opisując tę próbę skoku. Passal tak się **przejął treścią swego kłamanego listu, że nie mógł się powstrzymać od ciągłego wyrażania podziwu dla samego siebie,** jako człowieka nadzwyczajnego, odznaczającego się niezwykłą siłą i hartem charakteru.

Pierwszego dnia fałszywy markiz, nabrawszy rzekomo rozpędu, skoczył, upadł na przeciwległy brzeg, lecz zdołał się wydobyć na wierzch,

zraniwszy się tylko w kolano.

Pomimo to drugiego dnia powtórzył próbę i przeskoczył nawet więcej niż 6 metrów. Trzeciego dnia skok jego miał osiągnąć

6 metrów 16 centymetrów

i wzbudził podziw jego katów.

Ale ani ten opis „kary skoku", ani następne, jak naprzykład

„kara wyrzucenia z aeproplanu".

nie wywołały wrażenia u adresatów listów, tak, że już opis pogrzebania żywcem wrzucono do kosza, pozwalając mimowoli oszustowi naprawdę skonać w grobie.

Bumke w Egipcie

Pan Bumke zwiedza Egipt z przewodnikiem, który mu wszystko wyjaśnia.

— Budowa oto tej piramidy Cheopsa — tłumaczy przewodnik — kosztowała olbrzymich sum, które dziś wyrażają się conajmniej liczbą dwóch miljardów dolarów.

— No, to mogli dodać jeszcze jeden miljon i urządzić dla turystów windę, któraby ich zawoziła na górę!...

LUNA

Wspaniała ilustracja muzyczna wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego

Dziś i dni następnych! Superfilm produkcji europejskiej

Markiz D'Eon, Rycerz M-me D'Amour

Wielkie arcydzieło filmowe z czasów panowania słynnej kochanki Ludwika XV oraz krwawych rządów w Rosji szaleńca na tronie, PIOTRA III

W rolach głównych:

Liana Haid jako Markiz D'Eon **Hr. Agnes Esterhazy** jako M-me D'Amour **Fritz Kortner** jako Car Piotr III.

Początek przedst. o godz. 4-ej po poł. w soboty i niedzielę o godz. 12-ej w poł., ostatniego o godz. 10-ej wiecz.
Ceny miejsc popularne, na pierwszy seans od 1 zł., w sob. i niedz. od 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 1 zł.

Stefan Burski.

Czerwony testament

Sensacyjny romans z życia współczesnej Łodzi.

43)

Niezwłocznie po wizycie u Trzcjaków, Szylling udał się do adwokata Liberta.

Tutaj okazało się w całej pełni, że Szylling prócz wybitnych zdolności śledczych i skłonności do rozwiązywania zagadek kryminalnych, posiada jeszcze sporą zręczność dyplomatyczną, dzięki której przeciągnął Liberta na swoją stronę.

— Co pana sprowadza do mnie o tak późnej porze? — spytał Libert.

— Niestety muszę zabrać mecenasowi trochę czasu — odpowiedział Szylling, robiąc przytem wielce taiemniczą minę.

— No, słucham pana — zgodził się Libert, dyskretnie zasłaniając usta, gdyż ziewał ze zmęczenia zawzięcie.

— Czy mecenas jest w przyjaźni z panem Wiktorem Bachem? — zapytał zręcznie Szylling.

— Nie rozumiem, ja mam być w przyjaźni z Bachem? Nic mnie z tym człowiekiem nie łączy.

— Prócz porad w kancelarii mecenasa?

— Oczywiście — potwierdził Libert.

— Hm, to dziwne — powoli powiedział Szylling.

— Dlaczego dziwne? — spytał mocno zaintrygowany Libert.

— Panie mecenasie, mam zamiar zagrać w otwarte karty, stać mnie na to. Chciałbym wiedzieć jakie jest stanowisko mecenasa w sprawie Rollego, z Bachem czy przeciwko Bachowi.

— Moje stanowisko jest żadne, to nie jest moja sprawa, ja się tem zupełnie nie interesuję — odparł pierwszy atak Szyllinga adwokat.

— Chciałem być szczery, niestety, widzę, że my, dziennikarze skorsi jesteśmy do szczerości, niż panowie adwokaci.

— Szczerość nie jest bronią, którą my walczymy...

— Prawdomówność też nie — dodał Szylling.

W innych okolicznościach Libert wyrzuciłby bezceremonjalnie dziennikarza za drzwi, dziś jednak paliła go ciekawość i chęć dowiedzenia się co sprowadziło Szyllinga do niego.

Jasnem było dla Liberta, że gra Szyllinga idzie o grubszą stawkę. Tak długo bowiem, przez długie tygodnie żaden dziennikarz nie zatrzymuje się nad jednem z wielu wydarzeń, choćby najbardziej sensacyjnem, z kronik wielkiego miasta.

— Więc o co panu chodzi, gdyż zbaczamy na manowce.

Pan poczyna sobie krytykować prawdziwie po dziennikarsku zawód adwokacki, ja zaś gotów jestem wsadzić kilka szpilek pańskim kolegom, wędkarzom sensacji, plotek, zgnilizny wielkomiejskiej, usadawiając je na pierwszem, honorowem miejscu swych wydawnictw.

— Tak, gdyż wydawnictwo przestało być oazą literatów i marzycieli, a stało się przedsiębiorstwem, obliczonem po trzykroć na zysk, a zysk powstaje z nakładu, nakład zaś robi masa, która lubi i żąda prania brudów publicznie, pała żądzą demaskowania łajdactw, głośno, odważnie, a nie w zaciszu dyrektorskich gabinetów — odpowiedział śmiało Szylling.

— A więc rezygnacja z wychowywania społeczeństwa, z wzniosłych celów i żądań...

— Panie mecenasie to frazesy, żeby niepowiedzieć bujdy, jak to wśród nas się nazywa.

— Zostawmy ten temat, albo pan jest za młody, albo ja jestem za stary, żebyśmy mogli dojść do jakiegoś porozumienia.

— Więc, mecenasie, przystąpmy do konkretnej rozmowy. Czy wiadomo już mecenasowi, że Rolle jest więziony przez Bacha?

— Rolle żyje? — zawołał Libert, udając niebardzo zręcznie zdziwienie.

Szylling począł się śmiać na całe gardło.

— No i mecenas mówi, że stara generacja, że stara gwardja ma racje i prawo do wskazywania nowych dróg świata. A ja powiadam ,że my jesteśmy może niekiedy trywialni nawet, ale więcej prawdy jest w nas, niż w waszych fałszywych pozach! — zawołał z przejęciem Szylling. — **Przecież nikt mecenasowi** nie uwierzy, że teraz mówi prawdę. Dokładnie znam przebieg wizyty mecenasa u Bacha, więc porzućmy maski i mówmy otwarcie.

— Więc czego pan chce u diabła, bo to może już nawet i żółwia wprowadzić z równowagi.

— Ja chcę mecenasowi zwrócić uwagę, że Bach to szuja, to zbrodniarz...

— Być może, nie mam zamiaru kruszyć kopji w jego obronie — przerwał Libert.

W takim razie prooszę o podanie nazwisk członków nieudanej wyprawy dla uwolnienia Rollego — zażądał energicznie dziennikarz.

Dlaczego pan się do mnie z tem zwraca?

— Mam ku temu powody....

— Powody? — bronił się Libert.

— ...i dowody — dodał Szylling.

— Od kogo? — rzucił zdenerwowany Libert.

— Z najbardziej miarodajnego źródła, gdzie wiedzą, że inicjatywa wyprawy stąd wyszła.

— Kto?

— Walerja Przybyszewska, zacięty wróg Bacha.

— Walerja? — spytał Libert, lecz urwał nagle.

Dosyć, przerywam, wszelka dyskusje na ten temat — zdecydował po dłuższej chwili namysłu Libert.

— Nie przypuszczam, aby na tem rozmowa nasza się skończyła. Bach ma zbyt wielu wspólników, których pretensje dojrzały do porachunków — zręcznie zahaczył Szylling.

— Chyba nie przypuszcza pan, aby Bach był moim wspólnikiem?! — zawołał Libert, zrywając się z fotelu.

D. c. n.).

Cierpienia głodnego aktora

podczas nakręcania sceny, w której trzeba było dużo jeść

Lilian Harvey opowiada w niniejszym wywiadzie o „kawałach" filmowych:

Od czasu, gdy do publiczności filmowej przedostało się tajemnicze słowo „trick", ileż to razy słyszy się wśród ciemności kinowych podczas wyświetlania filmu sceptyczny głos „znawcy".

— To tylko „trick"...

— Czasami i człowiek dobrze się napoci, namęczy i namorduje wraz z reżyserem, operatorem i resztą kolegów, aby coś rzeczywiście niezwykłego, niebanalnego i trudnego pokazać, a tu nagle odzywa się sceptyk:

— *To wszystko „bujane"... Zwykły „trick"...*

— Jestem przekonana, że podczas wyświetlania „Żegnaj Mascotte!" gdy ukaże się na ekranie scena, w której siedzimy z Marjettą Millner, Igo Symem i Harry Halmem przy stole, przyczem Harry daje dowody apetytu już nawet nie wilczego, a jakiegoś ludożerczego, niejeden powie:

— Bujda na resorach!... Trick filmowy!... Tyle nie zjadłby żaden człowiek!..

— Tymczasem nikt nie zdoła sobie nawet wyobrazić, jakie męki Tantala musiał przechodzić biedny Harry zanim dorwał się do pierwszeko kąska.

— Harry — rzekł bowiem poprzedniego dnia doń reżyser Thiele — niech pan jutro przyjdzie do atelier naczczo. Będziemy robili zdjęcie, przy którem pan będzie musiał kolosalnie wiele pałaszować...

Harry Halm jest niesłychanie obowiązkowym pracownikiem i wielkim entuzjastą pracy filmowej. Więc rzeczywiście przyszedł z zupełnie pustym żołądkiem. Nie mówił biedactwo, nic, ale oczy jego spoglądały wielce pożądliwie na smakowite *paszteciki, obficie zastawione na stole biesiadnym.* Siadamy do stołu. Harry rzuca się na paszteciki, ale w tem Thiele krzyczy:

— Stop, jeszcze nie... proszę o chwileczkę cierpliwości...

— Bo nagle przyszła mu do głowy nowa idea, jak to się mówi „pomysł reżyserski".

— A po tym pomyśle przyszedł mu jeszcze inny, z którego wyłoniła się znów nowa możliwość, słowem wytworzył się cały łańcuch nowych pomysłów, dłużąc się w nieskończoność. Przez ten czas nie wolno było ruszyć pasztecików. Potem *trzeba było najpierw nakręcić jeszcze jedną małą scenkę, potem jeszcze jedną.* Harry musiał grać w tych wszystkich scenkach, coraz żałośliwiej jęcząc z głodu.

Lada chwila, zdawało mi się, cierpliwość jego pryśnie. Ale nie. Trzymał się świetnie. Czy dlatego, że co chwila ściągał swój ładny szary pasek, czy z innych względów — nie wiem. W każdym razie dał dowód wzorowego panowania nad sobą. Tylko od czasu do czasu zerkał boleśnie ku pasztecikom i wtedy na twarzy jego zjawiał się wyraz dotkliwego cierpienia.

— Chwilami zaś tęskne westchnienie wyrywało mu się ukradkiem z piersi. Nic dziwnego. Gdy człowiekowi żołądek gra marsza, musi sobie czasem ulżyć choć... westchnieniem...

— Dopiero około godziny czwartej popołudniu pozwolono Halmowi zabrać się do pasztecików. Jak on grał! Z jakim zapałem! Z jakim entuzjazmem! Ofiarność jego nie znała granic. Reżyser chciał powtórzyć.

— Dopiero około godziny czwartej ze sto razy powtarzać. Jadł z takiem oddaniem się sprawie, tak skrzętnie i tak skrupulatnie, że nam wszystkim, choć byliśmy najdokładniej najedzeni, potężnie ślinka ciekła do ust.

— Nigdy jeszcze mi żadne jedzenie tak nie smakowało — mówił Harry — *jak to, spożyte w świetle reflektorów filmowych...*

252-letni człowiek!

Podobno jakaś roślina użyczyła jego życiu tej niezwyłkej trwałości

Dwudziesta czwarta żona Li-Czing-Juna

Profesor Wu-Czung-Czjen z uniwersytetu Minkuo w Pepingu, zrobił ciekawe, a nawet wprost sensacyjne odkrycie w południowej części prowincji Seczuan.

Oto w jednej z miejscowości tamtejszych, w miasteczku Kaj-Hsjen, znalazł człowiekau, niejakiego Li-Czing-Juna, który ze starości wygląda jak papuga, mając 252 lata.

Li-Czing-Jun posiada dokument, który świadczy, że urodził on się w roku 1677, za rządów drugiego dopiero cesarza dynastji mandżurskiej, Kang-Hsi'ego.

A zatem Li-Czing-Jun w roku 1777 miał już 1000, a jego współobywatele ówcześni uznali ten wiek za tak osobliwy, że zwrócili na jego osobe uwagę rządu prowincjonalnego, rząd zaś sporządził o tem raport dla cesarza w Pekinie, który Li-Czing-Juna wpisał do kronik mandżurskiej dynastji.

Li żył sobie dalej i nie odczuwał, jak się czas toczył i jak się przetoczył poza drugą setkę lat życia.

I znowu wtedy zrobiono o nim raport do rządu cesarskiego i znowu, po raz wtóry, Li-Czing-Jun znalazł się w kronikach chińskich.

W latach swojej młodości, 252-letni dzisiaj człowiek, był aptekarzem i jak teraz opowiada, wędrując podówczas po górach Junanu, znalazł pewną roślinę, **która użyczyła jego życiu tej niezwykłej trwałości.**

Było to bardziej jeszcze niż osoba Li-Czing-Juna, powodem zainteresowania się nim ze strony profesora.

Wu-Czung-Czjen chciałby się koniecznie dowiedzieć od 252-letniego starca z jakich roślin sporządza swój napój młodości i dlatego chce ażeby Li-Czing-Jun dał się nakłonić do dłuższego pobytu w Pepingu.

Daty, jakie przy tej sposobności profesor Wu o życiu Li-Czing-Juna zebrał, brzmią bodaj fantastycznie.

Człowiek-papuga, wedle swoich zapewnień i metryk ślubu, jakie posiada, przeżył już 23 małżonki i jest obecnie ożeniony z 24-tą, która wprawdzie ma lat 60, lecz w stosunku do męża jest młodziutką dziewczynką.

Broda Li-Czing-Juna już od wieku zgórą jest biała, jak śnieg, co mu nie przeszkadza, że jest człowiekiem krzepkim i odznacza się doskonałym apetytem. Wogóle zbliżając się powoli do

300-nego roku życia.

ten okaz długowieczności nie okazuje żadnych oznak zgrzybiałości.

Na wiosnę tego roku generał Jung-Sen, wojskowy gubernator Seczuanu, wydał na jego cześć bankiet, w którym Li-Czing-Jun wziął udział i z najlepszym apetytem jadł na wyścigi z najmłodszymi biesiadnikami.

Człowiek-papuga odznacza się też doskonałą pamięcią. Przypomina sobie z łatwością zdarzenia z przed 100 lat i opowiada o nich, jakby to były dopiero wczorajsze wypadki.

Niebywała okazja! Sprzedaż reklamowa!

5.90

para wykwintnych jedwabnych pończoch

ogólnie znanej ze swej dobroci

marki 999

tylko

w Domu Pończoszniczym

Marjan Lewkowicz

PIOTRKOWSKA 46

Wielki wybór pończoch, rękawiczek, skarpetek, reform, combinaisons, swetrów, pullowerów itp.

PORADNIA wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarską. Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29

Gabinet wenerologiczny D-ra S. KANTORA

dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Dr. med. **HELLER**

chor. skórne i weneryczne

Nawrot 2

tel. 79-89

przyjm. do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 pp. dla niezamożnych ceny lecznic

Doktór **Sołowiejczyk**

Chor. skórne i weneryczne.

POWRÓCIŁ

Piotrkowska 99

Tel. 44-92

Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—2

Dr. med. **H. LUBICZ**

powrócił.

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w. Dla pań oddzielna. Poczekalnia od 3—5

Dr. med. **St. Bibergal**

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—1

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW

Przy ul. Zachodniej № 27 (róg Konstantynowskiej)

Tel. 16-44 Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:

Dr. Bronikowski (chor uszu, nosa i gardła)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczn.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)
Dr. Probst „ „ „
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński „ „
Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)
Dr. Trawiński „ „
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon „ „
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. „ „
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych

3 ZŁOTE

Doktór **P. Klinger**

choroby weneryczne, skórne i włosów ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.

Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med. **P. Markowiczowa**

choroby skórne i weneryczne

Aleja I-go Maja 37. telef. 66-35

POWRÓCIŁA

przyjmuje od 3—9 wieczór.

GABINET KOSMET. LEKARSKIEJ

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy

reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej.

Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszemi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą **od zmroku w przeciągu całej nocy.**

Reklama świetlna jest tania i celowa.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Sienkiewicza 39, tel. 24-47.

INSTITUT dè BEAUTE A. RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris

Cegielniana 19 m. 8. Tel. 69-92.

Doktór **Łagunowski**

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70

(róg Traugutta) tel. 81-83

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6. do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10 do 1-ej

Dr. med. **M. GLAZER**

ul. Zielona № 6

Telefon 45-49.

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm. od 12—2 i $7^1/_2$—$8^1/_2$ w.

Dr. med. **Niewiażski**

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

ul. Andrzeja 5

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8—11 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1 Oddzielna poczekalnia dla pań

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum, udziela lekcji gry fortepianowej.

Wschodnia 72 mieszk 19.

Doktór **Wołkowyski**

Cegielniana 25

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. przyjmuje od godz 8—2 i 5—9 wiecz. w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 5—6 oddzielna poczek.

Lek. dent. P. **Reiterowska**

Ewangielicka 1. Tel. 66-90

Przyjmuje od godz. 4—6

PO CO śpicie na słomie, gdy od 5-ciu zł. na tydzień każdy może dostać materace, otomany, tapczany i krzesła solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa, ul. Sienkiewicza 18. 7

JĘZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23. m. 2, front I-sze piętro.

PRZYBŁĄKAŁ się pies Doberman do odebrania Grabowa 6. Tasiński.

DO SPRZEDANIA domek murowany 7 mieszkań z ogrodem 3 min. do tramwaju. ul. Brzeska nr. 29. 13

MIESZKANIA do wynajęcia oraz sklep spożywczy i piekarnia, róg Narutowicza i Zagajnikowej. 27

Dr. **W. Balicka**

powróciła.

Sienkiewicza 95

przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 tylko kobiety i dzieci

Lekarz - Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—7

Y M.C.A. (Łódź) mistrzem Polski w siatkówce

W Warszawie odbyły się w sobotę i niedzielę spotkania o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej i żeńskiej. W finale panów pokonała Y.M.C.A. (Łódź) A.Z.S. (Warszawa) 29:27 (15:12), zdobywając mistrzostwo Polski. W spotkaniach pań W. K. S. (Łódź) pokonany został dwukrotnie przez A.Z.S. 30:8 i 30:4.

Polonja warszawska

zdobyła „Łucznika" prof. Wittiga

Odbyła się w Królewskiej Hucie ostatnia konkurencja lekkoatletyczna o mistrzostwo Polski bieg na przełaj na 10 klm., w którym zwyciężył Petkiewicz (Warszawianka) w czasie 23.12.6. Drugi Kusociński — 20 mtr. w tyle, trzeci — Sarnacki 25 mtr. w tyle. Obaj z Warszawianki. Sensację stanowi zdobycie czwartego miejsca przez Puchalskiego (Huragan - Warszawa) zawodnika nieznanego, podczas gdy zwyciesca Maratonu Milcz znalazł się na siódmem miejscu. Łucznika zdobyła więc Polonja 263 pkt. przed A. Z. S.-em 262 pkt.

Garbarnia-Turyści 3:1 (1:1)

Wspaniała gra benjaminka Ligi

Jak miecz Damoklesa nad Turystami zawisła groźba spadku do klasy A. Liczono, że mecz na własnym boisku nawet z tak groźnym zespołem jak Garbarnia, może wszak przynieść dwa upragnione punkty.

Widziano już niejednokrotnie, że silniejsze zespoły ulegają słabszym, liczono, że ambicja, która tak często decyduje o wyniku, zrobi swoje, tymczasem wszystko poszło najzupełniej gładko zwyciężył zespół o klasę lepszy, mogący przytem nauczyć Turystów co znaczy ambitna gra.

Należy bowiem stwierdzić, że o ambicji nie było wogóle mowy u Turystów.

Ta jedyna zaleta, którą dawniej Turyści imponowali innym zespołom niema już obecnie miejsca w barwach fioletowych; gracze nie zdają sobie sprawy co im grozi, w jak beznadziejnej sytuacji się obecnie znajdują. Gra Turystów w drugiej części zespołu zasługuje na najwyższe napiętnowanie. Ani krzty chęci do walki, ospałe i leniwe uwijanie się po boisku, bezustanne kłótnie — oto obraz gry fioletowych. I czy można dziwić się, że przeciwnik, grający przytem o klasę lepiej wywiózł dwa cenne punkty? Miało się raczej wrażenie, że Garbarnia jest owym zespołem zagrożonym, który walczy o wysoką stawkę i który za wszelką cenę dąży do zwycięstwa. Nie będziemy teraz winić, tego czy owego zawodnika: gra całego zespołu fioletowych zasługuje na napiętnowanie i jeśli nie nastąpi zmiana na lepsze, nie mogą fioletowi nawet marzyć o utrzymaniu się w Lidze. Turystów można dziś śmiało nazwać najsłabszym klubem w lidze, poszczególni gracze przechodzą rażący kryzys, o zmianie zespołu niema obecnie mowy, bo na to trzeba mieć liczne rezerwy.

Przechodząc do oceny wczorajszych zawodów należy podkreślić, że Garbarnia zwyciężyła najzupełniej zasłużenie i jej przewaga techniczna i taktyczna nie została żadną miarą wykorzystana cyfrowo. Poza 30 minutami pierwszej części meczu, Garbarnia była panem sytuacji, a w drugiej części meczu bawiła się z Turystami jak kot z myszką.

Po zapewnieniu sobie zwycięstwa, Garbarnia mało się już wysilała na podwyższenie rezultatu, demonstrując za to piękne sztuczki, których bohaterami byli Pazurek i Smoczek.

Wyróżnić kogoś z zespołu gości byłoby krzywdą dla innych. Cała drużyna gra dobrze, słabych punktów wogóle nie widać.

Jeżeli pisać o Turystach, to chyba o grze w pierwszych trzydziestu minutach, kiedy większość graczy starała się dać z siebie wszystko. Wyróżnili się w tej części meczu Hinc, Kahan, Karasiak i Stolarski. Cóż kiedy w drugiej części meczu jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko się zmieniło u Turystów. Ci którzy do pauzy byli najlepszymi, grali po przerwie fatalnie, a niektórzy do tego stopnia potracili głowy, że nie potrafili nawet kopnąć piłki.

Przebieg gry niezwykle ciekawy pełen emocjonujących sytuacji podbramkowych, jeśli idzie o pierwszą część meczu. Garbarnia ma już w pierwszej min. niezwykle dogodną sytuację, lecz prawoskrzydłowy strzela z kilku kroków w aut.

W kilka minut później sędzia p. Izrael (wybrany przez losowanie) nie widzi wyraźnej ręki Kahana na polu karnem. Przewaga Garbarni jest widoczna, lecz Turyści bronią się wspaniale i sami często przedostają się na połowę gości.

W 16-ej min. Frankus ładnie „wypuszcza" Michalskiego, który szybki bieg kończy centrą pochwyconą przez Stolarskiego, który z trudnej pozycji zyskuje głową piękną bramkę.

Po tej bramce Turyści przez pewien czas nie schodzą z pola karnego gości, zdobywając w tym okresie zaledwie kilka rzutów z rogu. Jednakże i Garbarnia często atakuje, tak że gra staje się niezwykle interesująca i piłka przechodzi błyskawicznie od jednej do drugiej bramki. Krakowianie okazują się jednak zespołem wytrzymalszym i lepiej wytrzymują mordercze tempo.

W 42 min. strzał Smoczka odbija Michalski ręką, a nadbiegający Joksz strzela nieuchronną bramkę. Tuż przed końcem pierwszej połowy ma Pazurek stuprocentową pozycję: znajduje się on sam pod bramką i z dwóch kroków strzela zrezygnowanemu Michalskiemu w nogę, tak, że piłka odbijając się wraca na boisko. Druga połowa zawodów prowadzona była nieciekawie.

Garbarnia z miejsca zdobywa przewagę i nie schodzi z połowy Turystów, mimo to obydwie bramki strzelone przez Batora w 25 i 27 min. możliwe były do obrony i należy je wyłącznie na konto słabego Michalskiego zapisać.

Garbarnia miała jeszcze dużo szans podbramkowych, lecz nie wysilała się już na podnoszenie wyniku, bawiąc się jedynie z przeciwnikiem.

Sędziował p. Izrael z O. K. S-u, ponieważ wyznaczony sędzia nie stawił się.

Niedbalstwo P. K. S-u

P. Niedźwirski spóźnił się na mecz

W dniu wczorajszym przed meczem Turyści—Garbarnia kapitanowie obu zespołów znaleźli się jak wiadomo w kłopotliwem położeniu, ponieważ sędzia wyznaczony przez P. K. S. nie stawił się.

Po dłuższych naradach i losowaniu meczem kierował p. Izrael z łódzkiego O. K. S.-u. Tymczasem około godz. 2-ej przybył na boisko p. Niedźwirski, który ze zdziwieniem dowiedział się, że zawody kończą się zaraz. P. Niedźwirski nie został powiadomiony przez P. K. S. o zmianie terminu meczu. Ciekawe kto poniesie koszty przejazdu p. Niedźwirskiego ze Lwowa do Łodzi.

Sawaryn zwycięża

w biegu na przełaj

W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie bieg na przełaj na 4½ klm., w którym pierwsze miejsce zajął Sawaryn z Pogoni.

Ł.K.S. zdobywa mistrzostwo

Polski w hazenie, bijąc Grażynę

Decydujące spotkanie w hazenę o mistrzostwo Polski które odbyło sie w dniu wczorajszym na boisku Ł. K. S.-u zakończyło s ię wspaniałym sukcesem hazenistek łódzkich, które pokonały najlepszą w Polsce drużynę, zdobywając tym samym zaszczytny tytuł mistrza Polski. Jest to nielada sukces jeśli zważyć, że przed niedawnym jeszcze czasem Łódź była kopciuszkiem w sporcie hazeny i zespoły stołeczne z łatwością biły łódzkie drużyny. Drużyna Ł. K. S.-u która przed niedawnym czasem zdobyła mistrzostwo Łodzi udowodniła, że godnie potrafi bronić zaszczytnego tytułu. Wczorajszy sukces nad Grażyną posiada dla Łodzi sportowej nielada znaczenie i świadczy, że intensywna praca na terenie naszego miasta w kierunku rozwoju gier sportowych wydaje już owoce. Drużyna Ł. K. S.-u wystąpiła w następującym składzie: Głażewska, Zylberżanka, Jaszczakowa, Ejbuszycówna, Gapińska „Marysia", Rytlówna.

Doskonale grała Marysia, b. dobrze spisała się Zylberżanka Głażewska w bramce zupełnie zadawalniająca. Najsłabiej wypadła gra Gapińskiej, która wykazuje b. mało orjentacji. Grażyna wystąpiła w zwykłym składzie: Schabińska, Bąkowska, Kalinowska, Stankiewiczówna, Zakrzewska, Rapińska, Dracówna. Schabińska w bramce wykazała b. dużo orjentacji i zimnej krwi, dzięki czemu uchroniła drużynę od większej przegranej. Obrona wykazała duży zmysł taktyczny, kryjąc przez cały czas gry groźne „strzelczynie" Ł. K. S., tak, że te rzadko mogły dojść do głosu. W ataku stosunkowo najsłabszym najlepiej grała Dracówna i Zakrzewska.

Gra dość ciekawa toczy sie ze zmienną przewagą, przyczem obie drużyny inicjują szereg groźnych ataków.

Pierwszy wykorzystuje swoją przewagę Ł. K. S. przez „Marysie". która silnym strzałem uzyskuje prowadzenie dla swoich barw. Grażyna atakuje groźnie, ale dzięki niedyspozycji ataku wiele piłek idzie bądź to na aut, bądź to staje się łupem bramkarki czerwonych.

Mimo dobrej obrony Grażyny uzyskuje Marysia drugi punkt. Grażyna dąży całą mocą do odwetu. Zylberżanka broni dobrze, ale fauluje przytem raz za razem wobec czego sędzia dyktuje wolny, który wykorzystany zostaje pewnie przez Zakrzewską. Do przerwy Ł. K. S. prowadzi 2:1.

Po pauzie już w pierwszych minutach Grażyna wyrównywa i teraz dopiero gra zaczyna być emocjonująca. Zdenerwowanie wzrasta, gdy Grażyna uzyskuje prowadzenie Ł. K. S. atakują zawzięcie, ale przez pewien czas bezskutecznie.

Wreszcie „Marysia" wyrównuje. Do końca coraz bliżej, a wynik nie chce ulec zmianie. Nieoczekiwanie tuż przed końcem ostry strzał „Marysi" grzęźnie po raz czwarty w siatce Grażyny, która schodzi z boiska pokonana, po raz pierwszy przez Ł. K. S.

Sędziował b. dobrze p. Reich (czech). Publiczności stosunkowo niedużo.

Ł. K. S.—Pogoń 1:1

Doskonała gra obrońców Ł.K.S-u

Lwowski koresp. „Expressu" donosi:

Dzisiejsze spotkanie Ł. K. S.-u z Pogonią oczekiwane tu było z ogromnem zainteresowanie, to też mimo niepogody z górą trzy tysiące widzów przybyło na zawody. Wynik remisowy nie jest miernikiem sił. Pogoń miała znacznie więcej z gry zwłaszcza w drugiej części meczu i zasłużyła na zdobycie dwuch punktów.

Tak jak do tej pory tak i tym razem zawiódł kompletnie atak ex-ministra Polski, który nie potrafił wykorzystać znacznej przewagi. Ł. K. S. grał dobrze w defenzywie, gdzie para obrońców Cyll, Gałecki była niezrównana. Naogół jednak spodziewano się po drużynie łódzkiej znacznie więcej niż to co zademonstrowała dziś we Lwowie.

Przebieg gry interesujący tylko w pierwszej części meczu. Już w drugiej min. wykorzystuje Tadeuszowicz zamieszanie pod bramką Pogoni i zdobywa pierwszą bramkę. Pogoń atakuje teraz gwałtownie i Mauer w 20 min. zdobywa wyrównanie. Wynik ten utrzymuje się do pauzy.

Po zmianie stron Pogoń jest panem sytuacji, lecz atak nie umie zdobyć się na strzał. Ł. K. S. broni się wspaniale i utrzymuje wynik remisowy. W czasie gry wydarzył się przykry wypadek z Prassem, który uległ poważnej kontuzji.

Drużyna Ł. K. S.-u wystąpiła w składzie normalnym. Pogoń w następującym składzie: Albański, Fichtel, Mauer, Hanke, Kuchar, Deutschman, Prass, Zimmer, Szyszkowski II, Mauer II, Szabakiewicz.

Mecze ligowe

na boiskach krajowych

KRAKÓW: Cracovia — I. F. C. 6:1 (3:1). Cracovia wystąpiła do zawodów z drużyną katowicką bez swego asa Kozoka, który odmówił brania udziału w grze przeciwko swemu macierzystemu zespołowi. Mimo to atak Cracovii grał wspaniale i bezustannie zagrażał bramce przeciwnika. Drużyna I. F. C. która wystąpiła do gry bez Görlitza i Pośpiecha zaprezentowała się niezwykle mizernie i nie była w stanie oprzeć się groźnym atakom Cracovii. Bramki dla zwycięscy zdobyli: Malczyk 3, Ptak 2 i Kałuża — 1. Honorowy punkt uzyskał Joksz. Meczem kierował p. Krukowski z Warszawy.

POZNAŃ: Warta—Czarni 1:0 (1:0). Gra nieciekawa i na niskim poziomie. Warta, która wystąpiła z Przybyszem wykazała duży spadek formy, szczególnie linia taka nie fukcjonowała należycie. Jedyną bramkę dla gospodarzy zdobył w 7-ej min. Przybysz i mimo dalszych dogodnych sytuacji Warta nie jest w stanie powiększyć wyniku. Czarni grali również niezwykle słabo. Sędziował b. dobrze p. Słomczyński.

WARSZAWA: Legia — Wisła 1:0 (1:0). Spotkanie Legii z Wisłą ściągnęło na boisko Legii sporą ilość widzów, którzy nie zostali zawiedzeni w swych oczekiwaniach. Obie drużyny zademonstrowały bowiem piękną grę stojącą na wysokim poziomie technicznym. Popisały się zwłaszcza linie pomocy i obrony obu drużyn, natomiast słabiej wypadła gra napadów.

Meczem kierował p. Nawrocki.

Ostatnia minuta

Zbrodnia 78-letniego szaleńca

Podpalił własną zagrodę i szalał z radości

Bydgoszcz, 14 października

Zamieszkały w Waldowie Królewskim (pow. Chełmno) zupełnie zdziecinniały już 78-letni gospodarz Hermanowski podpalił swoje gospodarstwo, składające się z domu mieszkalnego i ć budynków folwarcznych. Pastwą płomieni padł żywy i martwy inwentarz.

W czasie pożaru zdziecinniały podpalacz zdradzał objawy wielkiej radości skacząc i wydając nieartykułowane dźwięki.

Bez dachu i mienia pozostała zała rodzina Hermanowskiego, składająca się 10 osób.

Zamieszki

w armji czerwonej na Białorusi

Z Mińska donoszą:

W okręgu homelskim na Białorusi sowieckiej sporadycznie wybuchają bundy oddziałów armji czerwonej.

Przyczyną zamieszek jest stałe zmniejszanie racji żywno'ci i pogorszenie się ich jakości.

Z uwagi na potęgujące się z każdym dniem wrzenie, intennrtura obozów wojskowych wysłała do Moskwy specjalny memorjał, prosząc o interwencję i grożąc złożeniem wszelkiej odpowiedzialności za mogące wybuchną na tem tle wypadki.

Nowa choroba Paderewskiego

Lozanna, 14 października.

Ignacy Paderewski, który niedawno przebył szczęśliwie operację ślepej kiszki, zapadł na inną znowu chorobę. Mianowicie wywiązało mu się zapalenie żył na lewej nodze, wskutek czego znakomity artysta przed upływem dwu miesięcy nie będzie mógł chodzić.

Za życie 46 robotników czeskich

rok więzienia z zawieszeniem dla sprawców katastrofy

Praga, 14 października.

Wczoraj zapdał wyrok w sprawie kierownika budowy i współwłaściciela firmy budowlanej, z których winy przed rokiem zawalił się nowobudowany gmach grzebiąc w gruzach 46 robotników.

Obaj oskarżeni skazani zostali na rok więzienia z zawieszeniem odbycia kary na 4 lata. —

Skonfiskowany artykuł Waldemarasa

Kowno, 14 października.

Wychodząca w Szawlach gazeta „Momentas" zamieściła obszerny list Waldemarasa, który omawia „Dzień Wilna".

Gazetę skonfiskowano, a odpowiedzialnego redaktora skazano na 3 miesiące więzienia i grzywnę w wysokości 5.000 litów.

WYŚWIETLANIE RYSUNKOW
TECHNICZNYCH, PLANÓW BUDOWLANYCH na papierach światłoczułych POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH i OZALIDOWYCH
wykonywa ZAKŁAD KLISZ REKLAMOWYCH R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

Latarnia pokoju

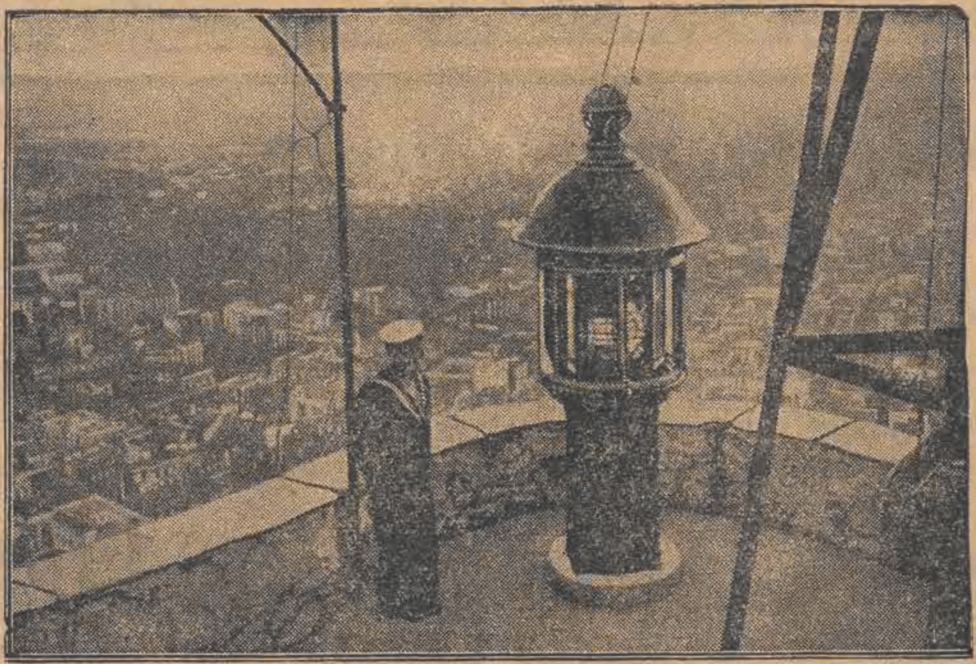

W Atenach ustawiono niedawno z okazji obradującego tam wszechświatowego kongresu pokoju — na najwyższym punkcie miasta latarnię pokoju. Będzie ona zapalana przy różnych uroczystych okazjach — światło jej widoczne jest zewsząd nietylko w samych Atenach, ale również z morza, ze znacznej odległości.

Skąd wyruszy pierwsza rakieta w wszechświat

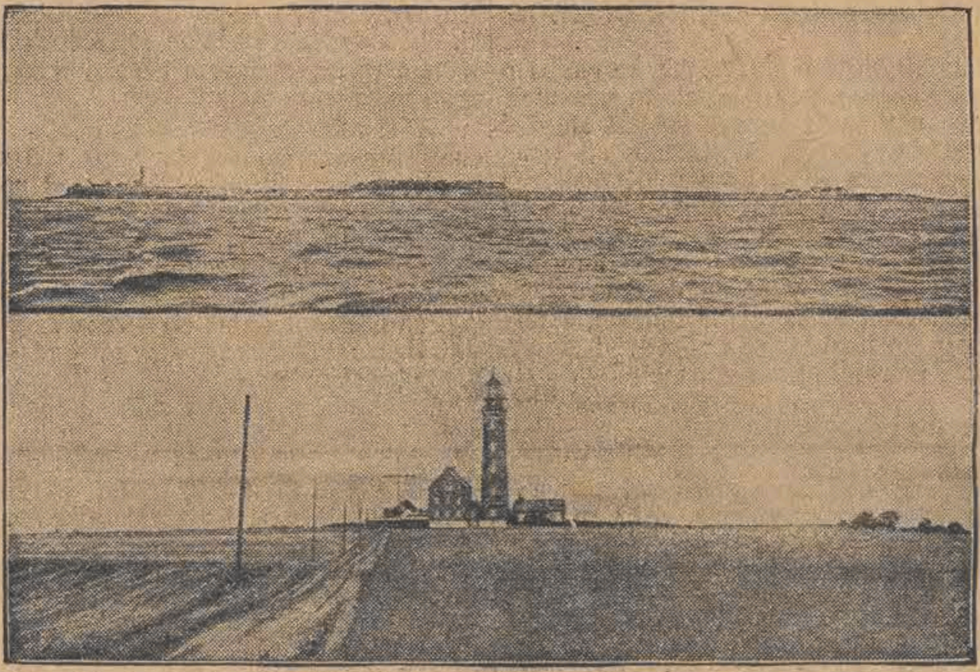

Wysepka „Greifwalder Oie" na Bałtyku, skąd wystrzelona zostanie wkrótce pierwsza rakieta w wszechświat. Konstruktorem tej rakiety jest—jak wiadomo profesor Oberth. U góry: ogólny widok wysepki. Udołu: teren z którego nastąpi wystrzał.

O tytuł szachowego mistrza świata

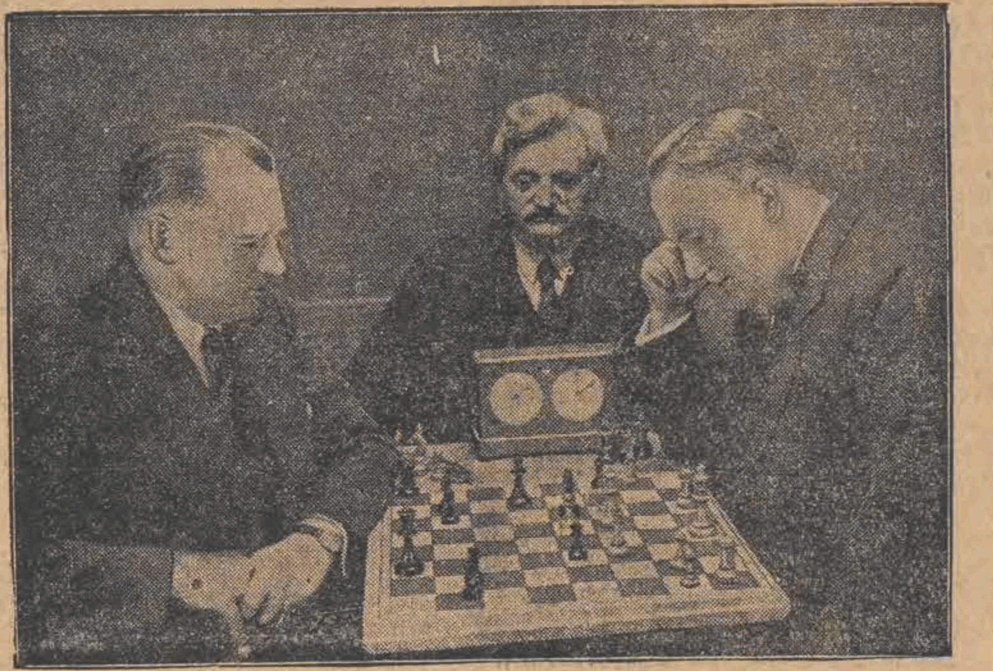

Walka o tytuł mistrza świata w grze szachowej rozpoczęła się 11-go b. m. w Berlinie pomiędzy ALECHINEM (z lewa) a BOGOLJUBOWEM (z prawa). Pośrodku siedzi jako sędzia—LASKER. Dotychczas Alechin wygrał 5. Bogoljubow 2 partie; 4 zostały nierozegrane.

Burmistrz Berlina zamieszany w Aferze braci Sklarków

Wielką sensację wzbudziła w kołach opinji berlińskiej uchwała, jaką rada miejska Berlina powzięła w sprawie śledztwa, prowadzonego przeciwko braciom Sklarkom. Po burzliwej dyskusji przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko głosom demokratów wniosek, wzywający nadburmistrza Boessa, odbywającego podróż po Ameryce, do niezwłocznego powrotu celem wyjaśnienia zarzutów, wysuniętych przeciwko niemu w związku ze sprawą Sklarków. Nadburmistrz Boess na wezwanie to odpowiedział telegraficznie, że z powodu trudności komunikacyjnych nie może natychmiast powrócić.

Proces arystokratycznej złodziejki

Proces słynnej hrabianki Monrov, która w swoim czasie okradła ciotkę swoją, przywłaszczając sobie kosztowności wartości kilkuset tysięcy złotych, skończył się obecnie skazaniem arystokratycznej złodziejki na 3½ miesiąca więzienia. Na zdjęciu: hr. Monrov przed sądem.

JULJUSZ GOMBOS v. JALFA. nowy węgierski minister wojny.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14. Telefony redakcji 27-24. 36-43. 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.